

Wiadomości Polonijne

Powrót do Phoenix



Wyjazd do Phoenix tym razem nie wydawał się już tak daleki, być może, ponieważ nie jechałem jak ostatnio samochodem dwanaście godzin, być może był bliższy, dlatego, że wracałem gdzieś, gdzie już żyje harcerstwo.

Phoenix pod kilkoma względami jest mi bliski; po pierwsze mieszkałem tam przez ponad rok, po drugie gdyż mamy już tam wspaniałych przyjaciół, którzy oddają swój czas, jako instruktorzy, aby rozwijać i pracować z polską młodzieżą. Podczas mojej nieobecności, a po ostatniej, październikowej wizycie, kalifornijskie Hufce „Mazowsze” i „Kraków” przyjęły za zgodą Komend Chorągwi, teren Arizony pod swą opiekę.

Cel wyjazdu tym razem to już nie odwiedziny tylko, lecz nauka. Zainteresowani głębiej harcerstwem dorośli spotkali się, aby uczyć się naszych harcerskich podstaw. Dla niektórych, było to tylko przypomnieniem naszych zasad, dla innych nowe wiadomości, które pomogą im wprowadzeniu tamtejszej młodzieży.

Spotkanie rozpoczęło się już w piątek wieczorem. Kadra wykładowców: Hm. Zbigniew Pisański, Pwd. Kasia Marciszewska, Dna. Jagoda Marciszewska oraz Ja, spotkaliśmy się znów w gościnnym domu Druhostwa Marciszewskich i przy pysznym obiedzie przedyskutowaliśmy jak będą przebiegać następne dwa dni. W sobotę o godzinie dziewiętej rano, wszyscy uczestnicy kursu spotkali się w kościele Matki Bożej Częstochowskiej, aby rozpocząć zajęcia. Wraz z dziećmi ze szkoły polskiej, modlitwą i ogłoszeniami rozpoczęliśmy nasze spotkanie. Dzieci rozeszły się do swoich klas, a rodzice pozostali na krótkim spotkaniu, na którym przedstawiliśmy kilka ważnych spraw dotyczących naszej pracy z młodzieżą. Już podczas tego zebrania widać było wiele nowych twarzy. Po przemowie o naszej organizacji, mnóstwo pytań zapelniało pokój wypełniony zainteresowanymi rodzicami. Po zakończeniu części „towarzyskiej”, przeszliśmy do części nauki dla naszych instruktorów. Rozpoczęliśmy rozmowę - dyskusję nad ważnymi elementami harcerstwa. Z pomocą Hm. Zbigniewa Pisańskiego oraz Pwd. Kasi Marciszewskiej, przedstawiono najważniejsze elementy, zaczynając od historii poprzez strukturę harcerską, aż do wychowawczej metody harcerskiej. Rozmowa cieszyła się dużym zainteresowaniem wszystkich. Nie ważne czy była to nowa osoba, która przystąpiła do harcerstwa w Arizonie, czy też ktoś, kto już kilkanaście lat pracował w ZHP. Czas uciekał szybko, ani się obejrzelśmy i już był czas na lunch. Krótka przerwa i nasza młodzież czekała już na rozpoczęcie regularnej sobotniej zbiorki. Właśnie podczas zbiorki mieliśmy okazję przeprowadzić i przedstawić elementy harcerstwa i jak one praktycznie powinni wyglądać w realizowaniu naszej pracy. Dzieci bawiły się znakomicie i miały okazję popatrzeć na nowych, jeszcze nieznanym instruktorów z dalekiej Kalifornii. Po dwugodzinnej zbiórce, dzieci rozeszły się do rodziców i rozjechali do domu, a nasza mała grupa instruktorów znów się spotkała, aby dalej omawiać ważne sprawy. Nasze rozmowy skończyły się przed szóstą wieczorem, i wszyscy zmęczeni, ale zadowoleni rozjechali się do domów.

Następny dzień jak i poprzedni rozpoczął się o godzinie dziewiętej rano. Znowu zaczęliśmy omawiać kolejne tematy przygotowane na ten kurs. Uroczysta Msza Święta o godzinie 11 rano, wprowadziła kursantów, harcerzy i harcerki w procesji do kościoła. Kolumna dzieci wydawała się bez końca. Zajęliśmy pierwsze ławki w kościele. Podczas Mszy Św. była okazja, aby przeprowadzić harcerską uroczystość. Dh. Jacek Joniec odnowił swoje Przyrzeczenie Harcerskie. Świadkiem tej podniosłej uroczystości był cały kościół. Tradycyjnie już, po Mszy Św. zrobiliśmy zdjęcia z całą młodzieżą. Po mszy też czekała na nas pyszna kielbasa z różną, parę słów ze znajomymi, i znów wróciliśmy wszyscy do kursu. Jeszcze parę godzin przedstawienia i dyskusowania spraw harcerskich i powoli kończył się ten kurs. Na zakończenie stworzyliśmy krąg i zaśpiewaliśmy tradycyjną piosenkę na pożegnanie „Idzie Noc.”

Odjeżdżając cieszyłem się, ale nie z powodu tego, że się kurs skończył, ale że ostatnie dwa dni spędziłem z tymi, którzy wyrazili i pokazywali swoją chęć prowadzić nasze wspólne przecież harcerstwo na terenie Phoenix. Wiedzą, że my służymy im w każdej chwili pomocą. Wiedzą też już trochę więcej, na czym nasza harcerska praca polega. Poznali wartość naszej wspólnej organizacji dla swoich dzieci.

A ja wiem, że tutaj rośnie coś wspaniałego.

Czuwaj!

Patryk Grobelny, phm

Hufcowy Hufca „Kraków”

Danuta Delnitz, M.D., Ph.D.

Diplomate of American Board
Of Family Practice

Family Medical Center, Inc.

34052 La Plaza – Suite 102

Dana Point, CA 92629

Tel (949) 240-8555

Fax (949) 240-9040

Mówimy po polsku

Jean Carter

Income Tax Preparation

Licensed Since 1976

Personal and Business Tax
Preparation and Planning

9498 Holly Lane

Glen Ivy, CA 92883

(951) 277-4294

Mówimy Po Polsku

Złe wieści

w październiku dla polskich obywateli: Polacy nie mają możliwości wzięcia udziału w corocznej loterii Zielonych Kart ani w programie zniesienia wiz (Visa Waiver)

Opracowanie: Christopher Kerosky

Thumaczenie: Ewa Szafrńska

Po raz kolejny Polska została pominięta w ustalaniu listy krajów, które biorą udział w programie zniesienia wiz (visa waiver). W październiku rząd Prezydenta Busha oświadczył, że kilka narodów zostało dodanych do programu zniesienia wiz. Polska nie znalazła się wśród nich. Program ten pozwala obywatelom kraju biorącego w nim udział na przyjazd do Stanów Zjednoczonych bez konieczności ubiegania się o wizę. Program ten obejmuje obecnie ponad 30 krajów. W październiku na tej liście znalazły się takie kraje jak: Węgry, Słowacja, Czechy oraz trzy kraje Bałtyckie, a Polska nie.

Rzecz jasna, decyzja ta spotkała się z rozczarowaniem Polaków i polskiego rządu. Rząd Stanów Zjednoczonych z kolei, uzasadnia pominięcie Polaków w programie zniesienia wiz średnią odmów przyznawania wiz, jaką rejestruje się w amerykańskich placówkach dyplomatycznych w Polsce. Oczywiście, średnia ta zależy tylko i wyłącznie od samych konsulatów amerykańskich.

Ponadto, obywatele polscy nie mogą brać udziału w tegorocznej loterii zielonych kart. Loteria (zwana *The Annual Diversity Visa Program*) na rok 2010 zaczęła się w październiku i zakończyła 1 grudnia. Jeśli obywatele danego państwa otrzymają zbyt wiele zielonych kart w ciągu kolejnych kilku lat, tracą prawo do brania udziału w loterii. W tym roku Polacy nie mogą brać udziału w loterii, chyba że odnosi się do nich jeden z nielicznych wyjątków. Dla obywateli innych krajów niż Polska przydatny może być link do oficjalnej strony poświęconej informacjom o loterii i aplikacjom elektronicznym: www.dvlottery.state.gov.

Loteria zielonych kart jest przeprowadzana przez rząd Stanów Zjednoczonych raz w roku, aby wydać 50 tysięcy zielonych kart osobom z różnych krajów, które nie są zbyt licznie reprezentowane przez swoich obywateli na terenie Stanów Zjednoczonych. W zeszłym roku do loterii zakwalifikowało się ponad 9.1 miliona wniosków (ponad 2 miliony więcej niż w poprzednim roku), a prawie 100 tysięcy wniosków wybrano w sposób losowy, by spośród nich rozlosować 50 tysięcy zielonych kart. Niewielka Nowa Zelandia otrzymała 269, a Australia 590 zielonych kart. „Największymi” zwycięzcami, którzy otrzymali ponad 5 tysięcy zielonych kart, okazały się następujące kraje: Bangladesz, Etiopia, Ghana, Nigeria oraz Ukraina. W tym roku obywatele Polski w ogóle nie mogli uczestniczyć w loterii.

Niestety, loteria 50 tysięcy zielonych kart po raz kolejny ukazuje wadliwość naszego systemu prawa imigracyjnego. Wielu krewnych obywateli USA i posiadaczy zielonych kart czeka latami na swoją zieloną kartę, ponieważ zapotrzebowanie na wize jest dużo większe niż ilość dostępnych wiz. Wielu pracowników boryka się z podobnym problemem. Kategoria, do której zalicza się niewykwalifikowanych pracowników (chodzi o tych, którzy mają jedynie świadectwo ukończenia szkoły średniej lub tych, którzy wykonują pracę, w której

Kerosky - Visa Waiver do str. 24

...Panie, Daj jeszcze pożyć Polskim kierowcom...

Modlitwa Turysty

Wiesław Piechocki

Panie, który wiesz, że jestem zmotoryzowanym turystą, poruszającym się samochodem (nieczęsto i z musu), kiedy przybywam do Polski:

Spraw, aby polski rząd otrzymał tyle subwencji od Unii Europejskiej lub z innego tajemnego źródła, ażeby wreszcie zaczęto w tym kraju budować autostrady. Nie muszę wiedzieć, kto i dlaczego blokuje ich powstawanie. To jest problem wtórny. Pierwszorzędnym zagadnieniem jest jak najszybsze zbudowanie porządnej sieci autostrad. Bez nich ten chyżo rozwijający się kraj nie nabierze rumieńców nowoczesności, nie dochodząc do salonów państw, dysponującymi szerokimi arteriami w wystarczającym stopniu. Dopuść, Panie, aby one były nawet płatne, tak jak zupełnie znośna autostrada Katowice - Kraków (raptem 100 km), kosztująca teraz PLN 13 za jeden przejazd. Powrót nią w odwrotnym kierunku kosztuje tyle samo, co jest nader logiczne, z tym że ktoś jadący w jeden dzień w obie strony na przykład służbowo lub kulturowo (do teatru, na wystawę) musi w sumie wydać PLN 26. A to już chyba spory wydatek.

Wiesz, dlaczego podkreślam ten wydatek. W Polsce, jak i w innych krajach, samochody poruszają się dzięki paliwom. W związku z ich cenami mam prośbę, Wielki Boże, abyś mi wyjaśnił, dlaczego jeden litr benzyny w RP kosztuje więcej niż w Szwajcarii i Niemczech. A wiadomo, iż średni zarobek w tych krajach jest kilkakrotnie wyższy niż średnia pensja statystyczna w Polsce. Daj mi choć trochę inteligencji, abym to zrozumiał. Dodaj też inteligencji przybyszom z innych planet, którzy wtedy myśleliby, że jeśli są w kraju o tak koszmarnie drogim paliwie, to drogi, szosy, place, arterie powinny być w Polsce puste. A Marsjanie zobaczyliby obraz zupełnie odwrotny - wszelkie nieliczne autostrady, rozpowszechnione wielopasmówki, trasy wyjazdowe z wielkich miast oraz drogi niepokryte asfaltem są pełne samochodów w nadmiernej ilości, poruszających się w obłądnym tempie. Szybko! Szybko! Daj, Dobry Boże, polskim kierowcom cierpliwość, aby nie krzyczeli ze zdenerwowania do swych żon i dzieci w trakcie stania w nieprawdopodobnych i licznych korkach, kiedy całymi rodzinami, czyli tabunami aut, usiłują wyjechać w letni piątek z Warszawy na Mazury. Wszyscy są zdenerwowani i agresja w nich rośnie jak u bokserów w siódmej rundzie, która jeszcze niczego nie rozstrzygnęła. Jak nie być zdenerwowanym, kiedy po 60 minutach po starcie - na początku weekendu - przejechało się 35 km?

Panie, który decydujesz o długości naszego doczesnego żywota, daj jeszcze pożyć polskim kierowcom, których dzielę na trzy kategorie: niekulturalnych, slalomowców i BMW-owców. Pierwsza kategoria zawsze istniała i istnieje nadal nie tylko w Polsce, lecz we wszystkich krajach świata. Dziękuję Ci, Panie, za to, że ja rozumiem skalę problemu nad Wisłą: rosnący dobrobyt dał mieszkańcom RP dużo, może za dużo aut, bo już w miastach jest trudno przeciskać się normalnie chodnikami. Należy to robić zyzakiem, między zaparkowanymi w kłosie samochodami. Wiesz, iż jest bowiem stanowczo za dużo pojazdów, a zbyt mało parkingów pod starymi domami i blokami, ni i zbyt mało infrastruktury, czyli wspomnianych autostrad. To spowodowało wzrastającą lawinowo liczbę niekulturalnych, patologicznie **iecierpliwych** kierowców, którzy nie ustąpią na centymetr, zwłaszcza jeśli

Piechocki - Panie do str. 23